

ECHA OBJAWIENŃ GIETRZWAŁDZKICH W PIELGRZYMIĘ

W małym, pocysterskim Pelplinie, który w 1824 roku stał się stolicą znacznie powiększonej diecezji chełmińskiej¹, powstał także w 1868 roku prężny ośrodek wydawniczy z własną drukarnią, publikujący m.in. polskie czasopismo, zatytułowane *Pielgrzym*². Było ono przeznaczone dla szerokich mas katolików — diecezjan, do których chciało przemówić naukami płynącymi z Ewangelii, pragnęło podawać rozmaite, budujące opowieści, informować o wydarzeniach w diecezji, w Polsce i na szerokim świecie, wreszcie — przedstawiać w formie popularnej pewne zagadnienia naukowe, zwłaszcza historyczne³. Tytuł pisma nawiązywał zarówno do biblijnej prawdy, że ludzkie, ziemskie życie jest pielgrzymowaniem, jak i do postaci wędrowca — pielgrzyma, udzielającego nauk, rad, ostróg i napomnień. Tę właśnie funkcję pisma uzmysławiał umieszczony na pierwszej stronie każdego numeru obrazek, przedstawiający kilkoro ludzi, słuchających przemawiającego do nich pielgrzyma⁴. Podtytuł obwieszczał ponadto, że jest to „pismo religijne dla ludu”.

Pielgrzym był przez pierwsze lata tygodnikiem, ale w interesującym nas 1877 roku ukazywał się trzy razy w tygodniu: we wtorki, czwartki i soboty. Jego zasięg był znaczny, ponieważ diecezja chełmińska tworzyła wówczas rozległy obszar, którego krańce stanowiły ziemie: bytowska, łębska, Kaszuby, ziemia gdańska, pomezkańska, lubawska, chełmińska, toruńska, krajeńska i człuchowska. Redaktorami pisma byli zarówno księża, jak i ludzie świeccy. Wiadomo, że nakład pod koniec XIX wieku wynosił ok. 5000 egzemplarzy; jest też faktem, że pismo to miało wielu

¹ Dokonało się to na mocy bulli cyrkumskrypcyjnej *De salute animarum* z 1821 r. Faktyczne przeniesienie stolicy biskupiej z Chełmży do Pelplina nastąpiło trzy lata później.

² Por. Piszcz: *Stulecie Pielgrzyma. Studia Pelplińskie* 6 (1969), s. 203.

³ Nie istnieje dotąd jeszcze żadna monografia na temat *Pielgrzyma*. Prawie wszystkie charakterystyki tego pisma opierają się na pracy ks. A. Mańkowskiego: *Drukarstwo i piśmiennictwo w Pelplinie. Pelplin 1929*. Ogólną, nie zawsze obiektywną ocenę tego pisma dają: T. Cieślak: *Z dziejów prasy polskiej na Pomorzu Gdańskim w okresie zaboru pruskiego*. Gdańsk 1964, s. 87 nn; L. Łydko — L. Sobociński: *Z dziejów prasy pomorskiej. Grudziądz 1925*; W. Odyniec — K. Podoski: *Pelplin*. Gdynia 1967; K. Trzebiatowski: *Prasa i organizacje polskie w regencji gdańskiej na przełomie XIX i XX wieku w świetle pruskich materiałów archiwalnych. Rocznik Gdański T. XXVII 1968*, s. 99 nn.

⁴ Obrazek ten widniał na stronie tytułowej do 1874 r.

abonentów. Można więc bez przesady powiedzieć, że *Pielgrzym* był wpływowym, kształtującym opinię i podtrzymującym polskość i katolicyzm periodykiem na terenie ówczesnych Prus Zachodnich⁵.

Jest rzeczą zrozumiałą, że czasopismo o tak zdecydowanym profilu religijnym musiało zainteresować się zjawiskami w Gietrzwałdzie, musiało je nie tylko przedstawić, ale także w jakiejś mierze zinterpretować, co nie było sprawą ani prostą, ani łatwą. Dodajmy jeszcze, iż redaktorem gazety był w tym czasie nie ksiądz — teolog, ale człowiek świecki, Stanisław Roman.

Jak wiadomo, nadzwyczajne zjawiska w Gietrzwałdzie rozpoczęły się 27 czerwca 1877 roku. Można było z tego zrobić tanią, dziennikarską sensację, powiększającą sztucznie nakład. *Pielgrzym* tego jednak nie uczynił. Dopiero dwa tygodnie później zamieszczono wzmiankę, i to bardzo krótką, że dzieci w Gietrzwałdzie miały jakieś widzenie, podobne do tego, które zdarzało się poprzedniego roku w Niemczech w Marpingen⁶. W tej krótkiej notce nie użyto słowa „objawienie”, ani też nie wspomniano o Matce Bożej. Wprawdzie *Pielgrzym* informował w 1876 r. o tym, że w Marpingen ukazała się dzieciom N.M. Panna, więc mogli się byli czytelnicy domyśleć, o co chodzi⁷. Ale jest faktem, że pierwsza informacja o Gietrzwałdzie była wstrzemięźliwa, ostrożna, wolna od taniej sensacji, zapowiadająca spokojnie, że szczegóły tych wydarzeń poda się w przyszłości.

Dość długo trwała widocznie refleksja nad podaniem szczegółów, bo szersze omówienie wydarzeń gietrzwałdzkich podał *Pielgrzym* dopiero 7 sierpnia 1877 r.⁸ I ta relacja była spokojna, opisująca sam wieczór 27 czerwca, jak i dni następne, mówiąca o odmawianiu pod klonem różańca, podająca nazwiska dziewcząt, które mają widzenie i wspominająca o gromadzeniu się tam wielu ludzi, zarówno Polaków, jak i Niemców — katolików. W jednym zdaniu wspomniano też, że dzieci widziały u stóp Matki Bożej jakiś polski tekst, ale nie zdążyły go odczytać. I ten opis był wolny od jakichkolwiek komentarzy, niczego nie eksponował, nie podkreślał, lecz był suchą relacją tego, co wydarzyło się i trwa nadal w Gietrzwałdzie.

Trzecie, obszerne już sprawozdanie z tej małej, warmińskiej wioski zamieścił *Pielgrzym* dnia 21 sierpnia 1877 r., a więc po prawie dwóch miesiącach od chwili rozpoczęcia się objawień⁹. Była to korespondencja naocznego świadka, który (niestety, nieznanego) udał się tam najpewniej na polecenie redakcji. Swój opis rozpoczął on od przedstawienia obydwu dziewczynek: Augusty Szafryńskiej i Barbary Samulowskiej, podając ich charakterystykę i referując poszczególne dni, w których miały widzenia. Autor zaznaczał, że sam przesłuchiwał dziewczęta, a nawet groził im, sugerując, że kłamią. One jednak odpowiedziały: „Niech z nami zrobia, co chcą, ale to wszystko jest prawdą”. Spośród pytań, które dziewczęta kierowały w czasie widzeń do Matki Bożej, autor podkreślił (rozstrzelonym drukiem) to, które dotyczyło wolności dla Kościoła polskiego,

⁵ K. Trzebiatowski: *Prasa i organizacje...* s. 110.

⁶ *Pielgrzym* nr 76, 10 VII 1877. (Dalsze cytowanie zawierać będzie tylko literę P. numer i datę).

⁷ Pisał o tym *Pielgrzym* wielokrotnie w 1876 i 1877 r., i dał w końcu rzeczową syntezę tych wydarzeń w numerze 99 z 1 IX 1877.

⁸ P. nr 88, 7 VIII 1877.

⁹ P. nr 94, 21 VIII 1877.

wraz z radosną, potakującą odpowiedzią. Również z naciskiem podkreślono w tej relacji fakt przybywania wielu pielgrzymów, i to z odległych nie-rzad stron, m.in. z zaboru rosyjskiego.

Jeszcze jeden szczegół zasługuje w tym sprawozdaniu na uwagę: autor poinformował, że liść klonu i kawałek wiszącego na nim płótna, przesłano belgijskiej stygmatyczce Ludwice Lateau, która na widok tych przedmiotów radośnie się ożywiła; informował o tym list księdza belgijskiego, przesłany do proboszcza gietrzwałdzkiego, ks. Weichsła. Dalszych jednak komentarzy w związku z tą wiadomością nie było.

Następne, sierpniowe numery *Pielgrzyma* przynosiły tylko krótkie wzmianki o „kompaniach pątnicznych”, które wybierały się do Gietrzwałdu z różnych okolic i powiatów, m.in. sztumskiego, Chełmna i Pelplina¹⁰.

Numer, otwierający miesiąc wrzesień, przyniósł obszerny artykuł, zatytułowany: *Zjawiska w Marpingen, Metten i Gietrzwałdzie*¹¹. Było to zestawienie podobnych wydarzeń, które zdarzyły się rok wcześniej w Nadrenii i Bawarii, ze zjawiskami w Gietrzwałdzie; nie wyciągano tu żadnych wniosków, lecz wspomniano o łaskach nadzwyczajnych, uzdrowieniach, cytując nazwiska tych ludzi i ich schorzenia. W omówieniu zjawisk gietrzwałdzkich podkreślono tylko, że „tu po polsku Najśw. Panna daje odpowiedzi”, i że dzieci w Marpingen, pytając w widzeniu Matki Bożej, „czy Ona rzeczywiście pokazuje się na Warmii w Gietrzwałdzie”, otrzymały odpowiedź potwierdzającą.

Wrześniowe numery *Pielgrzyma* przynosiły w dalszym ciągu opisy tego, co dzieje się w Gietrzwałdzie. Szczegółowo opisywano dzień 15 sierpnia 1877 r., podkreślając bardzo liczny udział ludzi w tym świecie, rozmodlenie tłumów i piękno śpiewanych pieśni. Wspomniano też o rozmaitych komisjach, które poddawały dziewczęta rozmaitym doświadczeniom w czasie ekstazy, polemizowano z prasą liberalną, uskarżając się ponadto, że niektóre polskie i katolickie pisma na ten temat milczą¹². Podano też, że widzenia mają także dwie inne kobiety: Katarzyna Wieczorek i Elżbieta Bilitewska. Wspomniano też o dalszych uzdrowieniach, o przybywających licznie pielgrzymkach i o atakach na proboszcza — ks. Weichsła¹³.

Opis uroczystości 8 września w Gietrzwałdzie został także obszernie przedstawiony czytelnikom *Pielgrzyma*. Zgromadziło się tam wówczas ok. 50 000 ludzi; w dniu tym, jak zaręczały znajdujące się w stanie ekstazy osoby, Matka Boża pobłogosławiła znajdujący się w pobliżu źródl¹⁴.

Nie było w zwyczaju *Pielgrzyma* podawać autorów artykułów czy korespondencji¹⁵. Kiedy jednak redakcja zapowiedziała i odbyła specjalną pielgrzymkę do Gietrzwałdu, wówczas łatwo się można było domyśleć, że autorem opisu był sam redaktor — Stanisław Roman. Sprawozdanie to, opublikowane w dwóch numerach, było bardzo rzeczowe¹⁶. Osobiste wra-

¹⁰ P. nr 95, 23 VIII 1877 i nr 98, 30 VIII 1877.

¹¹ P. nr 99, 1 IX 1877.

¹² P. nr 100, 4 IX 1877.

¹³ P. nr 101, 6 IX 1877.

¹⁴ P. nr 103, 11 IX 1877.

¹⁵ Wyjątkiem są dwa opisy wydarzeń gietrzwałdzkich: korespondencja ks. Echa-usta z Żernik (P. nr 110, 27 IX 1877) oraz relacja w P. nr 109 z 25 IX 1877 podpisana: Jerzy Krefft.

¹⁶ P. nr 104, 13 IX 1877 i nr 105, 15 IX 1877.

zenia przedstawione tu były z całkowitym spokojem; autor podkreślał też uzasadniony krytycyzm księży i władz kościelnych, odnoszący się zwłaszcza do tych osób, które twierdziły, że doznały łaski uzdrowienia i prosiły, by to zanotowano. „W żadnym wypadku się do tego nie zastosowano, lecz wszystkich odsyłało do swych miejscowych proboszczów, którzy znając najlepiej przeszłość uzdrowionych, mogą najwiarygodniejsze wydać świadectwa a w potrzebnym razie zasięgnąć świadectwo osób nieposzlakowanych”¹⁷.

Podobne, krytyczne nastawienie znalazło się w innej, bardzo obszernej, wrześnieowej relacji, gdzie wspomniano m.in. ks. Augustyna Rosentretera, późniejszego biskupa chełmińskiego. Był on wówczas profesorem seminarium pelplińskiego. W Gietrzwałdzie poddał on doświadczeniom w czasie ekstazy Barbarę Samulowską, kłując ją do tego stopnia silnie i głęboko, że po ekstazie „popłynęła obficie krew”¹⁸.

W ostatnich, wrześnieowych numerach donosił *Pielgrzym*, że objawienia już ustały, że uroczyste poświęcono sprowadzoną z Monachium figurę, że ludzie nadal pielgrzymują do tego miejsca, że się modlą, że doznają najrozmaitszych łask¹⁹, i że w najbliższym czasie ukaże się w drukarni pelplińskiej „dziełko obszerne z wszystkimi dokumentami” o Gietrzwałdzie²⁰.

Informował także *Pielgrzym* szczerze i bez ogródek o roli żandarmów, sprowadzanych na większe zwłaszcza uroczystości maryjne do Gietrzwałdu. Pilnowanie porządku było zgoła niepotrzebne, bo o żadnych wrogich państwu pruskiemu incydentach nie było mowy. Obowiązywały jednak nadal słynne, bismarkowskie ustawy majowe, które w takim miejscu jak Gietrzwałd wręcz prosiły się o przekroczenie. Żandarmi notowali i donosili, jaki z przyjezdnych księży słuchał tu spowiedzi św., lub odprawiał mszę św. lub też głosił kazanie. A każda z tych czynności była już przekroczeniem określonej ustawy. *Pielgrzym* zamieszczał zatem wzmianki o tych księżach, którzy musieli potem stawać przed sądem, otrzymując grzywny lub kary więzienia²¹. Pisał także, iż władze doręczają często ks. Weichsłowi wezwania, by zeznał, jacy księża spełniali czynności duszpasterskie w jego parafii²². Doniósł także o aresztowaniu ks. Weichsła o krótkotrwałym jego uwięzieniu w Olsztynie i gorącym przywitaniu na powrót w parafii. I w dalszym ciągu — o grzywnach i karach, wymierzanych przez sądy innym księżom z diecezji warmińskiej i gnieźnieńskiej²³.

Mimo wspomnianych, urzędowych trudności, sprawa nadzwyczajnych zjawisk w Gietrzwałdzie nabierała coraz większego rozgłosu. Z satysfakcją odnotował *Pielgrzym*, że zamieszczone w nim na ten temat artykuły, posłużyły jakiemuś Włochowi — Lino Nocelli za tworzywo do książeczki, wydanej w języku włoskim w Rzymie²⁴. W zamieszczonej recenzji omó-

¹⁷ P. nr 105, 25 IX 1877.

¹⁸ P. nr 106, 18 IX 1877.

¹⁹ P. nr 110, 27 IX 1877 i 112, 2 X 1877.

²⁰ P. nr 112, 2 X 1877.

²¹ np. P. nr 117, 13 X 1877, czy też nr 126, 3 XI 1877 i in.

²² P. nr 126, 3 XI 1877.

²³ P. nr 147, 22 XII 1877.

²⁴ Cytując tytuł za P. nr 129, 10 XI 1877: Delle Apparizioni della B. V. Maria a Gietrzwałd nella Polonia Prussiana compilate sul giornala polacco di Pelplin Il Pellegrino (*Pielgrzym*), per il cav. Lino Nocelli. — Książeczka, którą zapowiadał *Pielgrzym* z drukarni pelplińskiej, ukazała się dopiero na początku 1878 r. i w trzech

wiono przede wszystkim to, co autor wniósł własnego, konkretnie — jego refleksje na temat kultu maryjnego. Znamienne też było samo zakończenie, w którym L. Nocelli usiłował znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego Matka Boża ukazywała się w Gietrzwałdzie z obliczem pogodnym, z uśmiechem i słowami pociechy.

„Nie umiemy inaczej wytłumaczyć te łaskawości Najśw. Panny, jak że znajdowała się tam w pośrodku narodu może jedyne i niepospolitego, do którego burze niedowiarstwa nie wcisnęły się jeszcze, aby zepsować umysły, aby spustoszyć serca. Są tam jeszcze serca dziewicze, a stąd cieszą się szczególniejszą Najśw. Dziewicy miłością. Polacy zaprawdę zawsze wysoko cenili Jej święte Imię, zawsze Ją milowali jako Matkę, czcili jako Królową... Stąd wynagrodziła im uszanowanie i miłość tą największą łaską, że nie utracili wiary w dniach prześladowania”.

Bezpośrednim, duszpasterskim niejako, skutkiem wydarzeń gietrzwałdzkich było niewątpliwie ożywienie życia religijnego zwłaszcza życia modlitwy. *Pielgrzym* informował, że pod świeżym wrażeniem objawień gietrzwałdzkich „lud tu w Pelplinie zaczął się w wieczór licznie zgromadzać przy oświetlonej figurze M.B. Niepokalanie Poczętej, celem wspólnego odmawiania Różańca i śpiewania pieśni”²⁵. Podobne wieści nadchodziły z Wielkopolski i innych stron²⁶. Zrozumiałe, że modlitwa różańcowa stała tu na pierwszym miejscu, budząc niekiedy jednak wśród wierzących pytania, czy jest w sposób właściwy i dobrze odmawiana.

By te wątpliwości rozwiać, zamieścił *Pielgrzym* artykuł ks. Echausta z Żernik (diec. gnieźnieńska) pt.: *Jak odprawiają Różaniec w Gietrzwałdzie*²⁷. Nawiązywał autor do słów, jakie dzieci miały od Matki Bożej usłyszeć, że „bardzo dobrze odprawiacie różaniec”. A ponieważ dzieci odmawiały go znanym na Warmii sposobem, dodając do poszczególnych „Zdrowaś Mario...” wspomnienie konkretnej tajemnicy różańcowej, dlatego też ten sposób został przez ks. Echausta szczegółowo omówiony, a następnie wydany w osobnej broszurze w drukarni pelplińskiej²⁸.

W tym samym czasie opublikowano jeszcze w Pelplinie dwa druki, zawierające pieśni do M.B. Gietrzwałdzkiej, o czym doniósł *Pielgrzym* w swoich ogłoszeniach²⁹.

Październikowe, listopadowe i grudniowe numery *Pielgrzymy* donosiły w dalszym ciągu o tym, co się dzieje w Gietrzwałdzie. Wprawdzie objawienia już ustały, ale zainteresowanie tym miejscem bynajmniej się nie zmniejszyło, co więcej, wyraźnie wzrastało. Informacje gazety pelplińskiej dotyczyły drobnych i większych wydarzeń, zwłaszcza obchodzenia tam uroczystości świąt maryjnych. Nie było prawie tygodnia, żeby *Pielgrzym* nie zamieścił jakichś wiadomości o Gietrzwałdzie. Odważne były w dalszym ciągu relacje o żandarmach, którzy poczynali

następnych latach miała cztery wydania. Jej pełny tytuł brzmiał: *Objawienie Najświętszej Maryi Panny w Gietrzwałdzie. Z źródeł autentycznych na miejscu i z różnych pism zebrali St. Roman i A. Samulowski, Pelplin 1878, s. 48.*

²⁵ P. nr 108, 22 IX 1877.

²⁶ P. nr 108, 22 IX 1877.

²⁷ P. nr 120, 20 X 1877.

²⁸ Sposób odprawiania Różańca świętego, jak się w Gietrzwałdzie odmawia, Pelplin 1877; cyt. za A. Mańkowskiego: *Drukarstwo...* s. 45.

²⁹ Wianek z Dwunastu Gwiazd czyli Pieśń o Objawieniu się Najśw. Maryi Panny w Gietrzwałdzie r. 1877. Pelplin 1877; *Pieśń o Najświętszej Maryi Pannie Gietrzwałdzkiej, Początek: Już to po zachodzie słońca...*, Autorem Andrzej Samulowski w Gietrzwałdzie, s. 4, Pelplin 1877; obydwie pozycje cyt. za: A. Mańkowskiego, *Drukarstwo...*, s. 40.

sobie coraz śmiej: rekwirowali leżące na kramach obrazy i książki³⁰, szykanowali ludzi, rozwieszających wokół klonu lampiony, kontrolowano skrupulatnie wnętrza kościoła, zwłaszcza prezbiterium, w poszukiwaniu obcych, spełniających funkcje duszpasterskie księży, wreszcie inwigilowano bardzo dokładnie samego proboszcza — ks. Weichsła³¹. Żandarmi pruscy nie przeoczyli zresztą żadnej okazji, by wykazać — także pielgrzymom — łamanie przepisów. Nie było zatem groteską to, co jako przestrożę podawał *Pielgrzym*, iżby mężczyźni do Gietrzwałdu przybywający, „na ulicy cygara nie palili, bo skoro by to zobaczył stróż bezpieczeństwa, to by kosztowało 3 marki kary. Tak się tu dzieje”³². To ostatnie zdanie należało w kontekście tak zrozumieć, że gdy chodzi o ingerencję żandarmów, nie dzieje się tu najlepiej. W łączności z tym pisano nadal także o procesach i wyrokach na tych księży, którzy spełniali w Gietrzwałdzie posługi duszpasterskie³³.

Sporo było także w tym okresie informacji o doznaniu nadzwyczajnych łask, o uleczeniach i uzdrowieniach³⁴. Oczywiście były to wiadomości, przekazywane na zasadzie *relata refero*, bez wnikania w pełną ocenę tych zjawisk. Z drugiej jednak strony podkreślić trzeba, że były to opisy wolne od jakichkolwiek łatwizn czy też innych, sztucznych egzaltacji. Najczęstszym kryterium ocen były same zeznania pod przysięgą, i to tych również osób, które mogły tę nadzwyczajność poświadczyć; podkreślano to z naciskiem, powstrzymując się od jakichkolwiek dalszych komentarzy. Referując o tym, podawał *Pielgrzym* nazwiska tych osób, miejsce, skąd przybyły i rodzaj schorzenia, na jakie cierpiały³⁵.

Przedstawiając dzień 8 grudnia 1877 r. w Gietrzwałdzie, pisał *Pielgrzym* przede wszystkim o religijno pątniczym charakterze tej uroczystości. Ze wielu pielgrzymów przybyło z bardzo odległych stron, wręcz z krańców Polski, by na tym miejscu wspólnie modlić się i prosić Matkę Bożą o łaski³⁶. Zachwycał się także korespondent pelplińskiej gazety stroną folklorystyczną: ubiorem mężczyzn, strojami kobiet, czy też sposobem zaprzęgania koni do furmanek, karet. Wzruszała też gotowość do ponoszenia niewygód i ofiar.

Ten właśnie religijno pątniczy charakter Gietrzwałdu budził ogólny podziw, rodził wzruszenie i refleksję, znajdował swój wyraz w prostych nierzadko opisach, które znaleźć można także na łamach *Pielgrzyma*. Z wielu zamieszczonych tam ujęć, sprawozdań, warto przytoczyć mały fragment, relacjonujący dzień 8 września 1877 roku:

„Gdy się patrzyło na ten lud tłumnie spoza kordonu moskiewskiego z taką pokorą, pobożnością i ufnością ku Matce Boskiej na to święte miejsce dążący, nie pomny na trudności najrozmaitsze, niepogody i niewygody w podróży, o głodzie i chłodzie i pragnieniu — nawet wiele matek niemowlęta swoje przy piersi na rękach swych kilkanaście mil dźwigały, aby tylko dostać się w to święte miejsce, aby tu upaść krzyżem w błoto i uprosić pociechy — u tej Matki Miłosierdzia dla siebie i dla swoich i dla wszystkich, to naprawdę patrząc na to... człowiek był rozczulony.

Lud ten nie jest wybredny w pożywieniu i przyzwyczajony do grubych nie-

³⁰ P. nr 143, 13 XII 1877.

³¹ P. nr 131, 15 XI 1877; nr 147, 22 XII 1877.

³² P. nr 145, 18 XII 1877.

³³ P. nr 147, 22 XII 1877.

³⁴ P. nr 101, 6 IX 1877; nr 149, 29 XII 1877.

³⁵ np. P. nr 145, 18 XII 1877 i in.

³⁶ P. nr 143, 13 XII 1877 i nr 145, 18 XII 1877.

wygód; bo pożywienie ich, którem się na tę pielgrzymkę zaopatrzyli, stanowiła głównie kasza mianowicie jaglana, którą sobie na noclegu gotowali, i czarny chleb, którym popijając wodę się posilali. Ubiór ich jest zupełnie prosty. Ale za to serce może być daleko piękniejsze i pocziwsze...

Ze wszystkich w ogóle stron był tu zgromadzony lud polski: od morza Bałtyckiego aż po Tatry, od Warszawy i granic Litwy aż po Szczecin..."³⁷.

Jako normalne zjawisko przedstawiał w wielu numerach *Pielgrzym* fakt, że w Gietrzwałdzie, obok ludności katolickiej polskiej gromadziła się także ludność niemiecka; i nie było tu jakichkolwiek tarę na tle narodowym. Pieśni śpiewane były zarówno po polsku, jak i po niemiecku. Również w tych dwóch językach głoszone były podczas świąt kazania³⁸.

Uzasadniony krytycyzm i ostrożność, z jaką władze kościelne podchodziły do objawień w Gietrzwałdzie, został również na łamach *Pielgrzyma* starannie odnotowany. Informowano nie tylko o specjalnej komisji, powołanej przez biskupa ordynariusza warmińskiego, ale także o indywidualnych badaniach, dokonywanych przez lekarzy, zwłaszcza podczas ekstazy dziewcząt. Gazeta pelplińska wymieniała m.in. takie nazwiska, jak dra Ditricha z Dobrego Miasta, czy też *radcę zdrowia* dra Sonntaga z Olsztyna³⁹. Odnotowywał też *Pielgrzym* zamieszczane w niemieckiej, liberalnej prasie ataki na objawienia gietrzwałdzkie, odpierając zarzuty, czy też krytykując oszczerce na ten temat broszury⁴⁰. Poziom tej polemiki nie był wysoki czy rzeczowy. Po prostu na inwektywy pod adresem Gietrzwałdu odpowiadano mniej więcej tą samą metodą.

Zachodzi pytanie, jak ocenić rolę *Pielgrzyma* jako czasopisma o profilu religijnym w opisywaniu wydarzeń gietrzwałdzkich? Jak spełnił on swe zadanie wobec czytelników w interesującym nas zagadnieniu, i — jak sam te objawienia oceniał?

Na podstawie wszystkich wzmianek, opisów, relacji czy komentarzy, zamieszczanych w *Pielgrzymie* od lipca do grudnia 1877 roku, można wyrobić sobie sąd na ten temat.

Niewątpliwie dodatnią stroną relacji o Gietrzwałdzie była ich rzeczowość, a więc ujmowanie zachodzących tam zjawisk zgodnie z ich istotą, bez opierania czegokolwiek na emocjach. Wiadomo, jak łatwo w takich wypadkach o element sensacji, o przesadę, o „taniłość” ujęcia, o bazowanie na ludzkiej uczuciowości. Tego wszystkiego *Pielgrzym* się ustrzegł; pamiętamy, że pierwszy, obszerniejszy opis zamieszczony został prawie dwa miesiące później, i był bardzo wstrzemięźliwy, zalecający ostrożność w osądzaniu, referujący prostym językiem to, co tam się działo.

Był ponadto w przedstawianiu tych wydarzeń duży o b i e k t y w i z m. Z faktu, że w Gietrzwałdzie Matka Boża ukazuje się dzieciom, mówi po polsku, nie czyniono żadnych rewelacji, poza zrozumiałą, narodową radością. Opis ekstaz, w jakie wpadały dziewczęta czy kobiety, był zapewne

³⁷ P. nr 107, 20 IX 1877.

³⁸ P. nr 88, 7 VIII 1877; nr 107, 20 IX 1877 i in.

³⁹ P. nr 113, 4 X 1877; *Pielgrzym* nazywa dra Sonntaga masonem. W numerze 110 z 27 IX 1877 jest wzmianka, że dr Sonntag „chciał właściwie 14 dni doświadczać. Tymczasem ledwo dwie minuty wytrzymał, odszedł mówiąc: ich hab' schon genug — mir ist nicht wohl. Drugich osób... wcale nie chciał badać, chociaż miał czasu dosyć i księża go kilkakrotnie do tego wzywali...”

⁴⁰ Chodziło m.in. o broszurę, której autorem był radca Kolkmann z Lubawy. Napisał on pod pseudonimem: Leon Niborski księżeczkę, zatytułowaną: Ein neues Marpingen in der Provinz Preussen oder die Vorgänge in Dittrichswalde für alle Denkende geschrieben. Cyt. za P. nr 106, 18 IX 1877.

jedną z wielu możliwości, gdzie wyobraźnia i język mogłyby sobie pofolgować. A tymczasem te opisy były nadzwyczaj spokojne, wolne od jakiegokolwiek przesady czy egzaltacji. To samo odnieść należy także do tych wszystkich przekazów, które mówiły o otrzymaniu przez kogoś nadzwyczajnych łask, czy też doznaniu jakiegoś cudownego uzdrowienia. I tu język był oszczędny, prosty, nie silący się na żadne, nawet stylowe ekstrawagancje.

Dodać trzeba, że prawie każdemu, obszerniejszemu opisowi wydarzeń gietrzwałdzkich towarzyszyła uwaga, iż definitywny osąd w tej sprawie należy do Kościoła. Stąd też niejednokrotnie podkreślano problem posłuszeństwa władzom kościelnym, by nie ulec złudzeniom, by mieć pewność, że nie dzieje się tu nic sprzecznego z wiarą.

I chyba słusznie podkreślał *Pielgrzym* zgoła religijne reperkusje objawień w Gietrzwałdzie. Informował on przeto, jak bardzo ożywiło się życie modlitwy wśród ludzi, jak wielką rangę otrzymała zwłaszcza modlitwa różańcowa, którą poczęto na wielu publicznych miejscach odmawiać, i jak bardzo ożywiła się także i pogłębiła cześć dla Matki Bożej.

Oczywiście znalazły się w *Pielgrzymie* także takie opisy, czy raczej fragmenty, które pewne epizody wydarzeń gietrzwałdzkich przedstawiały dość naiwnie. Bywało jednak, że w następnych numerach wnikliwi czytelnicy oceniali je krytycznie sami, odcinając się od tego rodzaju ujęć. Na usprawiedliwienie powiedzieć trzeba, że opisy te pochodziły nieraz od ludzi prostych i były wiernym zapisem tego, co oni widzieli, jak to oni przeżyli. Niekwestionowany zatem pozostawał ich autentyzm.

Sądzić należy, że w przedstawianiu wydarzeń gietrzwałdzkich *Pielgrzym* dobrze i uczciwie spełnił swe zadanie wobec czytelników Prus Zachodnich, wobec wiernych diecezji chełmińskiej. W sprawie prawdziwości objawień nie wypowiedział swego sądu, co było zrozumiałe i uzasadnione. Nie ulega jednak wątpliwości, że skłaniał się w tych opisach do poglądu, iż to, co stało się w letnich miesiącach 1877 roku w Gietrzwałdzie, było faktem i prawdą, ujętą w jednym z numerów w słowach: „...Katolicka Polska Warmio, Ty dziś możesz ze św. Elżbietą w pokorze zawołać: A skądże mi to, że Matka Pana mojego przyszła do mnie”⁴¹.

⁴¹ P. nr 101, 6 IX 1877. — Warto dodać, że objawienia gietrzwałdzkie zinterpretował *Pielgrzym* w innym jeszcze kontekście. Otóż najgłośniejszym miejscem pielgrzymkowym w diecezji chełmińskiej były Łąki Bratjańskie koło Nowego Miasta n. Drwęcą, gdzie znajdowała się łaskami słynąca, koronowana w 1752 roku figura Matki Bożej. W 1875 r. rząd pruski zniósł tamtejszy klasztor oo. Reformatorów i zamknął kościół, w którym pozostała cudowna statua Madonny. Mimo mieszkających tam stale żandarmów, ludzie nadal pielgrzymowali do tego miejsca, zwłaszcza z okazji letnich świąt maryjnych, klęcząc i modląc się wokół otaczających klasztor murów. W 1876 r. jeszcze żandarmi to tolerowali, ale w następnym zakaz gromadzenia się był kategoryczny. Dlatego też po wydarzeniach gietrzwałdzkich *Pielgrzym* napisał: „Dziwne to zresztą zrządzenie Opatrzności, że ponieważ kościół łąkowski z obrazem Matki Boskiej ukoronowanym i słynącym cudami pozostaje zamkniętym, też Matka Najświętsza na tym samym krańcu wyszukała sobie inne miejsce, Gietrzwałd, na polskiej Warmii, który obecnie stał się celem tłumnych pielgrzymek i tam też zapewne pozostanie”. P. nr 102, 8 IX 1877.

DER WIEDERHALL DER DIETRICHSWALDER ERSCHEINUNGEN IN DER
ZEITSCHRIFT PIELGRZYM (PILGER)

ZUSAMMENFASSUNG

In Pelplin — der Hauptstadt der Culmer Diözese — erschien seit dem Jahre 1868 die polnische Zeitschrift *Pielgrzym (Pilger)*. Sie war für die breiten Massen der Katholiken bestimmt. Ende des XIX. Jahrhunderts betrug ihre Auflage gegen 5000 Exemplare. Weil die Culmer Diözese an die ermländische grenzt, sollten solche Ereignisse wie die Erscheinungen in Gietrzwałd (Dietrichswalde) ihre Widerspiegelung in den Spalten des *Pielgrzym* finden. Das charakteristische Merkmal an den Berichten des *Pielgrzym* über die Ereignisse in Gietrzwałd war ihr zurückhaltender und vorsichtiger Ton, auch das Streben nach dem weitgehenden Objektivismus. Die Redaktion entschied sich auch, Vertreter nach Gietrzwałd zu schicken, um tatsächliche und sichere Nachrichten zu gewinnen. Der *Pielgrzym* berichtete auch über die negative und tendenziöse Rolle der preussischen Behörde.

Nachdem von den Erscheinungen in Gietrzwałd nichts mehr zu vernehmen war, belangten die Berichte des *Pielgrzym* die Heilungen an, die hier stattgefunden haben sollen, die kirchlichen Feierlichkeiten, auch die heilsamen Folgen der Erscheinungen im Leben der Einwohner der ermländischen Diözese. Es scheint, dass der *Pielgrzym* seine Aufgabe — die Schilderung der Dietrichswalder Ereignisse für die Leser, der Gläubigen der Culmer Diözese treffend und ehrlich gelöst hatte.